



ROK 3.

SIDLCE, 3 WRZEŚNIA 1933 R.

№ 36 (90)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200. — Telefon Nr. 3.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt
od 12—14 godz. Wtorki, piątki 12—15.
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

„WBREW PRZEPISOM TRAKTATU WERSALSKIEGO“

Do czego zmierza niemiecka polityka zagraniczna?

Obserwując akcję Trzeciej Rzeszy na terenie polityki międzynarodowej, widzimy w ostatnim czasie coraz więcej posunięć, stojących w rażącej sprzeczności z deklaracjami odpowiedzialnych kierowników Rzeszy, — coraz więcej zarysowują się różnice pomiędzy przyjętymi, czy to w drodze układów, czy w jakiegokolwiek innej formie, zobowiązaniami, a konkretnymi dążeniami w dziedzinie zewnętrzno-politycznej.

W kilka dni zaledwie po podpisaniu paktu czterech mocarstw (co zresztą wobec zmian wniesionych do paktu czterech przez Francję, uczyniły Niemcy bardzo niechętnie, ulegając jedynie osobistym perswazjom Mussoliniego), który, jak wiemy, miał zagwarantować Europie pokój conajmniej na lat dziesięć, rozpoczęły Niemcy akcję, stojącą w jaskrawej sprzeczności z zobowiązaniami paktu czterech, godząc w niepodległość Austrii. Niemcy nie tylko nie liczą się z zaleceniami danymi Wicekanclerzowi v. Papenowi przez Mussoliniego w sprawie konieczności ustalenia normalnych stosunków pomiędzy Berlinem i Wiedniem, ale zignorowawszy wspólne wystąpienie Anglii i Francji oraz przyjacielskie zalecenia przedstawiciela Włoch zaostrzyły konflikt niemiecko-austriacki, doprowadzając go prawie do punktu wrzenia. Z jednej strony Niemcy zapewniają świat przy każdej okazji o pokojowym nastawieniu ich polityki, z drugiej zaś usiłują wznieść rewolucję narodowo-socjalistyczną w Austrii, inspirując i podtrzymując agitację hitlerowską w krajach sąsiednich, prowadzoną w duchu pangermanistycznym, zmierzającą do zmiany obecnego, opartego na traktach pokojowych, porządku rzeczy, — czyli w ostatecznej konsekwencji do sprokowania nowej wojny.

Po podpisaniu przez Niemcy paktu czterech, po licznych enuncjacjach niemieckich mężów stanu o konieczności współpracy wielkich mocarstw nad utrzymaniem pokoju, mamy w odrzuceniu „przyjaznej interwencji francusko-angielskiej w sprawie konfliktu z Austrią” — interwencji poddyktowanej przecież podstawowymi założeniami paktu czterech, ponownie próbkę tego, co oznacza wyraz „współpraca” w ujęciu niemieckim.

Niemcy gotowe są do „współpracy międzynarodowej”, o ile tą drogą osiągnąć mogą realizację swych zamierzeń, — jeśli jednak zasada ta zwróci się miała już nietylko przeciwko ich interesom, ale przeciwko ich zamysłom, odrzuca-

ją ją, jako „niedającą się pogodzić z duchem paktu czterech i z zasadą współpracy międzynarodowej”.

Świat staje w najbliższej przyszłości przed poważnymi zagadnieniami. Państwa reprezentowane na konferencji rozbrojeniowej będą musiały powziąć decyzję w sprawie zawarcia pierwszej, ogólnej konwencji, — rozstrzygnięcia czeka również kwestja gospodarczej reorganizacji Europy środkowej, niewątpliwie podjęte będą próby rozpatrzenia, jeśli już nie rozwiązania pewnych zagadnień ogólnogospodarczych, których konferencja londyńska rozstrzygnąć nie zdołała z powodu opornego stanowiska Ameryki, wywołanego trudnościami wewnętrznymi, w związku z podjętą przez rząd Stanów Zjednoczonych próbą rozwiązania kryzysu gospodarczego w drodze gospodarki planowej, kierowanej przez państwo.

Kwestje powyższe, jak konwencja rozbrojeniowa, reorganizacja gospodarcza nie tylko Europy centralnej, ale świata całego, posiadają pierwszorzędne znaczenie dla pokojowego rozwoju polityki i gospodarki światowej. W dziele tak doniosłym nie wolno niczego improwizować. Tu winno się mieć zgóry pewność na czyją pozytywną współpracę wolno liczyć i w jakich granicach każde z państw współpracę tę dać może i zechce, a przede wszystkim trzeba wiedzieć, jakie są zamysły Niemiec. Od ich stanowiska bowiem zależy dziś najbliższa sytuacja Europy.

W związku z tem, nie bez znaczenia jest pytanie, jaka jest zasadnicza, istotna linja niemieckiej polityki zagranicznej, bo w niej jest miarodajne — czy rzucane stale w tłum niemiecki i wysuwane od czasu do czasu nazewnątrż hasło rewizji traktatów pokojowych, rewizji granic wschodnich Rzeszy, stworzenie wielkiego mocarstwa wszechniemieckiego, ogarniającego wszystkie ziemie „niemieckie”, zaczawszy od niemieckiej Austrii, Szwajcarii zurychowskiej, a skończywszy na Czechosłowacji i zachodnich częściach Polski, — czy też wygłaszane przez polityków niemieckich hasła dla użytku zagranicy o pokojowości polityki niemieckiej, która rzekomo niczego innego nie chce, jak takiej „reorganizacji Europy, która by odpowiadała warunkom istotnego pokoju”.

Wystarczy uświadomić sobie jednolitość opinii niemieckiej zarówno t. zw. „demokratycznej” od socjalistów zaczawszy jak i skrajnie pracwicowej, w wysuwaniu hasel rewizjonistycznych,

i tę komedję złud pacyfistycznych, jaką Niemcy z mniejszą lub większą zręcznością odgrywają i odgrywali przed światem, aby się zgodzić z tym odłamem opinii światowej, który twierdzi, że Niemcy mają jedną tylko linię polityki zagranicznej, — wykorzystywania obecnej trudnej sytuacji europejskiej dla tem łatwiejszego zrealizowania swoich własnych celów.

Nie mogąc prowadzić czy to otwartej, czy podjazdowej walki na wszystkich frontach, przesuwać Niemcy punkt ciężkości z jednego odcinka polityki europejskiej na drugi, doprowadzają jeśli to leży w ogólnym ich planie politycznym nawet do pacyfikacji na poszczególnych odcinkach narazie trudniejszych, aby z tem większą zaciekleścią przerzucić się do ataku na odcinki w danej chwili słabsze lub mniej obronione.

Polityka niemiecka dąży do nowej wojny. I to nie od dziś. Niemcy hitlerowskie robią to z większą otwartością. Ale wszystkie najbardziej podstawowe cele niemieckiej polityki zagranicznej, cele, których osiągnięcie bez nowej wojny jest nie do pomyślenia, znajdujemy czy to u Stresemanna, czy u Brueninga, czy nawet u socjalisty Muellera, czy Scheidemana. Te same cele znaleźlibyśmy, gdyby kierownictwo polityki niemieckiej spoczęło w rękach komunistów.

Przed kilku tygodniami jedno z pism francuskich przeprowadziło wywiad z synem aresztowanego w Niemczech przywódcy komunistycznego Torglera. Chłopak 17 letni zapytany przez reportera, co sądzi o kwestji polskiego Pomorza, odpowiedział: „To ziemia niewątpliwie polska, ale mimo to nie należało jej oddawać Polsce — tak! nie należało”. — Dlaczego — zapytano? I tu nastąpiła argumentacja, tak dobrze nam znana z enuncjacji nacjonalistów niemieckich. Nie wiem co myśli dziś o tej kwestji 17-letni Torgler, czy czytał enuncjacje Radka, po ostatniej jego bytności na Pomorzu, czy go przekonały? — Sądzę raczej, że nie.

Zaborczość jest jedną z niemieckich cech rasowych, a te są zawsze silniejsze od wszelkich hasel i idei międzynarodowych.

Przygotowanie nowej wojny stanowi oś wszelkich poczynań niemieckich. Podkreślają to wyraźnie publicyści niemieccy. Niedawno berliński „Lokalanzeiger” zaznaczył w swym artykule, że „prymat polityki zagranicznej nad zagadnieniami wewnętrznymi został raz na zawsze przekreślony. Musimy dążyć do spotęgowania naszej siły wewnętrznej, zanim zwrócimy uwagę naszą na cele zewnętrzne”. „Wpierw nabrać sił do ponownego uderzenia”. To stały leitmotiv, powtarzający się, w enuncjacjach prasy niemieckiej i polityków niemieckich. Nowy zarząd, podkreśla Lokalanzeiger, dąży do wzrostu siły Niemiec, „wbrew przepisom Traktatu wersalskiego”. Walka z postanowieniami Traktatu, oto cel dzisiejszej polityki. Przeżywamy, stwierdza dziennik niemiecki, „obecnie pierwszą jej fazę — przygotowawczą. Dlatego też główny wysiłek polityki niemieckiej skierowany jest na front wewnętrzny, ku wzmocnieniu i utrwaleniu rządów hitlerowskich w Rzeszy. Gdy dzieło to będzie w całości przeprowadzone, nastanie korzystny moment dla przeprowadzenia decydującego uderzenia, które zmieni mapę Europy i da Niemcom należne im miejsce w świecie”.

Linja polityki niemieckiej zarysowana jest wyraźnie. W chwili obecnej dostosować się o tyle o ile do konieczności nieodzownych, starając się wyciągnąć z każdej sytuacji największe dla Niemiec korzyści, brać udział w międzynarodowych obradach i konferencjach, ale w niczem się nie angażować, i nie przyjmować trwałych zobowiązań na przyszłość.

Niemieccy politycy stawili sobie jeden cel, odbudowę silnych Niemiec, i temu celowi podporządkowane są wszystkie inne. Dopiero, gdy ten będzie osiągnięty, nadejdzie czas wzmoczonej aktywności niemieckiej na terenie polityki zagranicznej, innemi słowy czas realizacji najśmielszych zamysłów niemieckich.

Hitler sam określił w swem pamiętnem exposé czas ten na 4 lata. W tym czasie Niemcy, jak to widzimy dzień po dniu, dążą w pierwszym rzędzie do odbudowy swej siły zbrojnej wbrew wyraźnym przepisom Traktatów.

Takie jest nastawienie polityki niemieckiej.

W tych warunkach spodziewać się skutecznej współpracy niemieckiej w dziedzinie utrwalenia pokoju byłoby iluzją tem niebezpieczniejszą, im silniej brachy ją miano za rzeczywistość.

(S — ki.)

„Prawdziwie po karaïmsku”.

Korespondenja własna.

Troki, w sierpniu 1933 r.

Oto i rynek, — malowniczy, stary, jak sztych średniowieczny. Tylko na środku nowa kolumna. To pomnik ku czci Troczan poległych w walce o wolność. Wokół małe domki-dworki upstrzone barwnymi szyldami.

Pewnie to kawiaienka, ten „Zakątek karaïmski”. Z za proga zachęcająco spoglądają ku mnie melancholijne, marzące, migdałowego kształtu oczy dziecięce. Jakiś nieznan mi język, trochę gardłowy, lecz przecie nie żydowski. Ciekawe. Wchodzę więc do tego „Zakątka”. Gospodarz, który mimo semickiego nosa nie posiada tego nieuchwytnego, a niemilego „coś” z charakteru żydów, częstuje potrawami, w każdym razie nie litewskimi: surowe mięso przyprawione na ostro, ogórki, trochę inne niż zwykle, przetykane kawałkami baraniny, nawleczone na patyk. Na deser dostają kleistą chałwę z orzechami i kruche pierożki napełnione miodem. Gospodarz zachwala w specjalny sposób przywędzone kurczęta: „Prawdziwie po karaïmsku. A że tak niewiele o nich wiem, za radą gospodarza „karaïmskiego kącika” idę do świątyni karaïmskiej — kenesy, aby poszerzyć szczupły krąg mych wiadomości.

Bieleje na tle jeziora, mała i skromna, wsunięta za parterowe domki. Na kopułach kenesy dwie wydłużone kule. Wprowadza mnie zakrystjan, zwyczajem muzułmańskim zmieniając obuwie. Wnętrze czyste, miłe lecz prawie ubogie. Bogactwa zostały wywiezione podczas wojny światowej przez Rosjan. Za firanką głównego ołtarza spoczywa księga Starego Testamentu; tekst dziesięciorga przykazań widnieje na tablicach ołtarza w języku hebrajskim.

Karaïmi nie uznają talmudu, opierając swą wiarę na Starym Testamencie. Żydzi uważają ich za sektę, lecz oni sami głoszą przeciwnie, że właśnie ich religja jest nieskarzona i prawdziwa. Świętują w sobotę; wieprzowina i wino są dozwolone; rozwodów nie uznają. Miłość bliźniego jest jedną z podstawowych zasad ich religji. Chrystus, Mojżesz i Mahomet to prorocy.

Obserwuję zdala karaïmskiego duchownego: jest ubrany w strój zbliżony do ubrania pastorów, nosi w klin przyciętą brodę, (karaïmowie, oprócz małych wąsów, golą zarost). Chasanowie, tak się nazywają po karaïmsku, muszą być żonaci; są to przeważnie ludzie z wyższym wykształceniem.

W kenesie stoją dwa rzędy ławek, a nad niemi u wejścia chór, na którego balustradzie.

wisi wieniec dożynkowy. To stary zwyczaj karaimski: ofiarowanie kenesie wieńca upieczonego z całorocznych plonów rolniczych i ogrodniczych; pomiędzy kłosami zbóż widać misterne kwiatki, zrobione w ziaren ogórka.

Ogórek jest owocem karaimskim; został sprowadzony do Polski przez karaimów 543 lata temu i do dziś dnia jego uprawa jest prowadzona na szeroką skalę. W samem miasteczku i poza jego granicami, widać pola ogórkowe: kwiaty rozchylają żółte kielichy podnosząc je do słońca, a owoce zazdrośnie chowają się pod liśćmi. Cały plon ogórków jest sprzedawany odrazu do Wilna.

Opuszczam kenesę w towarzystwie karaima—studenta Politechniki warszawskiej. Opowiada ciekawie rzadko komu znane dzieje polskich karaimów.

— W Polsce mieszkamy już od w. XIV; jesteśmy z plemienia Chazarów, mongolskiego. Ojczyzną mych przodków był Krym. Podbici przez Tatarów przyjęliśmy ich język, zachowując hebrajszczyznę jedynie jako język kultu. Nasz herb, nasz znak, to półksiężyc na kuli, serce i wieża, symbolizująca twierdzę obronną, w Czufit — Kale, którą karaimi zajmowali za czasów chanatu tatarskiego na Krymie, w wieku VII i VIII.

— A kiedy przyszlście do Polski?

— Sprowadził nas do Polski książę Witold, w roku 1398, wraz z tatarami. Nadał on karaimom po wieczne czasy ziemie w Trokach, Łucku i Haliczu. Przywileje, nadane przez Jagiełłę potwierdzili wszyscy jego następcy. Ostatnio, w roku 1930, p. Prez. Mościcki ofiarował sam, podczas swego pobytu w Trokach, szafkę, w której są przechowywane dokumenty, potwierdzające nasze odwieczne przywileje.

Po osiedleniu się w Polsce, karaimi zajmowali stanowiska dworzan, posiadali również własną

chorągiew na wzór tatarskiej. Prawo traktowało karaimów początkowo narówni z Żydami, dopiero stopniowo jednak zaczęto ich odróżniać.

Ciekawe, że wewnętrzne spory karaimów rozstrzyga wójt trocki, sprawy pomiędzy chrześcijanami, a karaimami, załatwia sąd mieszany z chrześcijan i karaimów.

— Język karaimski jest zniekształceniem tatarskiego; hebrajskiego używamy jedynie w liturgii; ostatnio sprawy życia codziennego poruszane są w kenesie w języku karaimskim; również alfabet hebrajski został zastąpiony łacińskim. Mamy bowiem własne pismo: w Łucku wychodzi 3 razy do roku pismo „Karaj Awazy” (Głos Karaima) w języku karaimskim, pod redakcją Mardkowicza.

Nie widziałam jednak tego pisma, które mogłoby zresztą nie zrozumiało. Mój miły karaim musiał mię pożegnać, dalszą więc wędrówkę przez podwórza i zagony karaimskich ogórków odbywałam sama. Dobrze uprawnione są te zagony, jako, że większość karaimów zajmuje się rolnictwem i ogrodnictwem; część ich natomiast zajmuje stanowiska państwowe, ciesząc się pełnym uznaniem.

Na ziemiach Polski nie byli oni nigdy liczni: Opis z końca XVIII w. wykazał ich tylko 4000. Obecnie w Polsce znajdują się 4 gminy karaimskie: trocka, wileńska, halicka i łucka, które stale utrzymują łączność pomiędzy sobą, wysyłając nawzajem do siebie młodzież, gdyż żenią się tylko pomiędzy sobą.

Prawie wszyscy posiadają szlachectwo polskie, nadane im niegdyś przez królów; wielu z nich, to znów stara szlachta rosyjska, przybyła i osiadła tu po wojnie światowej.

Ziemi im nie wolno sprzedawać, przechodzi z ojca na syna. Jest ich coraz mniej, tych ostatnich „Mohikanów” plemion mongolskich, osiadłych w Polsce.
M. L.-v.

Kazimierz Jeziorowski

11)

Wspomnienia z lat 1886-1924.

Odezwę napisał Sulikowski, urzędnik kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Zadaniem owej odezwy było przestrzec publiczność, by ta wstrzymała się od pójścia w najbliższą niedzielę do kościołów, gdzie z ambon mieli księża nakazane odczytywanie roty przysięgi. Po odbiciu kilkuset egzemplarzy odezwy tę rozdawaliśmy po sklepach. Szczęśliwie ani ja, ani moi pomocnicy, nie wyspali się — natomiast wyspał się sam Daniel Śliwicki, pp. Kreczyński i autor odezwy, Sulikowski.

Mieli przynajmniej o wydanie tych odezwy wspólną sprawę.

Kilka egzemplarzy tej odezwy dostarczyłem moim kuzynkom do dalszego rozpowszechniania. Pamiętam wściekłość moją, gdy dowiedziałem się, że kuzynki, jakkolwiek nie należały do pobożnych — poszły tej niedzieli do kościoła sprawdzić, czy dużo ludzi będzie w kościele...

Na trzecim badaniu, gdy Szlikiewicz zaczął o Pieńkowskiego, przyznałem się do znajomości z nim i opowiedziałem, że znajomość zawarłem na jakimś publicznym odczycie, że Pieńkowski siedział przy mnie i przez cały czas odczytu robił złośliwe uwagi o prelegencie, a po skończonym odczycie zaprosił mnie do siebie na pogawędkę. Przyobieciałem, że przyjdę, a jednak nie poszedłem, bo facet mi się nie podobał. Któregoś dnia spotkałem się z nim na ulicy i na za pytanie, dlaczego nie byłem u niego, odpowiedziałem, że zapomniałem adresu. Powtórzył swój adres Freta 4, ale nie byłem pewny, czy to jego mieszkanie, czy mieszka u kogoś. Któregoś dnia

wieczorem zaszedłem pod wskazany mi adres, ale zabawiłem krótko, gdyż facet spieszył się na jakieś zebranie. Ot i cała znajomość. A na prawdę to dopiero teraz wiem, że Pieńkowski to jego prawdziwe nazwisko.

Ponieważ Pieńkowski niewiele powiedział o mnie w swem zeznaniu, a przyznał się tylko do znajomości ze mną i że raz byłem u niego — zeznanie moje w ogólnych zarysach było zgodne z jego zeznaniem. Nie wiedział tylko Szlikiewicz, że przyznanie się nastąpiło po porozumieniu się z Pieńkowskim przez Siedelnikowa. To trzecie badanie trwało krótko.

Siedzący obok mnie w celi niejaki Krasieński, z zawodu murarz, którego raz czy dwa widziałem na wolności, ciekawie za każdym razem dopytywał się, o co pytali na śledztwie. W międzyczasie trafił na fugę między piecem i ścianą i przy pomocy łyżki, jak mi potem opowiedział, wykopał dziurę, którą można było podawać papierosy, a przyłożywszy usta do ściany swobodnie rozmawiać. W razie podejrzanego szmeru na korytarzu lub podkradania się żandarma do judasza miał Krasieński zatykać dziurę papierem. Częste jednak przystawianie pod piecem wzbudziło nieufność w żandarmach dyżurujących i pewnego dnia tak cicho podkradli się pod drzwi (zamek musiał być widocznie zawczasu naoliwiony), że stojąc przy piecu nie słyszałem odsuwania zasuw i otwarcia drzwi z klucza i, kiedy odskoczyłem od pieca, Krasieński dalej rozmawiał. Wachmistrz żandarmierji, który wszedł do mojej celi, usłyszał głos, zaczął badać, no i znalazł dziurę.

Jak potem Krasieński tłumaczył się — nie zdążył zatkać dziury papierem, a przeto wachmistrz dojrzał szparę.

Tygodniowy przegląd polityczny.

W centrum zainteresowań politycznych ubiegłego tygodnia stoją przeprowadzone pomiędzy Dolfusem, kanclerzem Austrii i Mussolinim rozmowy w Riccione. Spotkanie to rozległo się żywym echem w całym świecie, osnute, jak zwykle w tych wypadkach, tysiącem najróżnorodniejszych przypuszczeń i domysłów. Dawał do tego powód sam fakt nagłego wyjazdu kanclerza, który nastąpił nieoczekiwanie dla nikogo w sobotę 19 b. m. W kilka godzin po odlocie kanclerza z portu lotniczego w Aspern pod Wiedniem pojawiły się w Wiedniu fantastyczne pogłoski, według których w ostatniej chwili kanclerz miał się dowiedzieć o daleko posuniętych planach niemieckich wtargnięcia na terytorjum Austrii i... dlatego pojechał szukać ratunku u Mussoliniego.

Jakkolwiek mijające się z faktycznym stanem rzeczy, pogłoski te oddawały jednak istotny cel tej podróży.

Zatarg austrijacko-niemiecki był głównym tematem rozmów w Riccione. Niewątpliwie omówiono podczas nich główne wytyczne planu, który poprzez nową organizację Europy środkowej, wykluczać ma raz na zawsze możliwość połączenia się Niemiec z Austrią, czy to drogą jaką pragną to urzeczywistnić Niemcy dzisiaj, nie cofające się nawet przed użyciem przemocy, czy też w przyszłości drogą dobrowolnej ugody niemiecko-austriackiej.

Mimo żywej bezsprzecznie sympatii, jaką Mussolini darzy ruch hitlerowski w Niemczech, na jednym punkcie sympatje te się rozchodzą, — gdy idzie o Austrię.

Połączenie Austrii z Niemcami jest dla Włoch niedogodne z bardzo wielu względów. Na plan pierwszy wysuwa się tu kwestja Tyrolu południo-

wego, który po zwycięskiej wojnie światowej przypadł Włochom, a który po połączeniu się Niemiec i Austrii i ustanowieniu wspólnej granicy niemiecko-włoskiej znalazłby się w orbicie silnych pangermanistycznych dążeń niemieckich i mógłby łatwo ulec sile przyciągającej wielkiego wszechniemieckiego państwa.

Drugą dla Włoch, niemniej ważną kwestją jest rozszerzenie się wpływów niemieckich przez połączenie się z Austrią na Bałkan i stąd dalej na bliski Wschód. A szczególnie na punkcie polityki bałkańskiej Włosi są czuli. Jest to domena, na której pragną oni utrwalić swe wpływy niepodzielnie.

Na tem tle wyrosła rywalizacja włosko-francuska, która niejednokrotnie przybierała formy niepokojące.

Dziś zdaje się, — takby przynajmniej można wnioskować z niektórych pogłosek, — że rywalizacja francusko-włoska ustąpiła na drugi plan wobec groźniejszego i bardziej bezpośredniego niebezpieczeństwa, jakie dla polityki włoskiej oznacza parcie Niemiec na Austrię.

Kwestja posiadania południowego Tyrolu posiada dla Włoch pierwszorzędne znaczenie, nie tylko ze względów narodowych (wyzwolenie po wiekowej niewoli — włoskiego Trydentu), ale i strategicznych. Posiadanie łatwej do obrony granicy na północy daje Włochom możność zwrócenia się z tem większą determinacją frontem ku morzu Śródziemnemu i Afryce, gdzie ześrodkowują się naczelnie ich interesy. Granica Tyrolu jest bezpieczniejsza dziś, gdy za nią siedzi mała Austrija, niż gdyby tam miały rozsadzić się wielkie Niemcy. We Włoszech pamiętają dobrze, że nieraz już w dalekiej przeszłości niszczycielskie hordy germańskie spływały przełęczami tyrolskimi na żyzne doliny Lombardji.

Wpakowano mnie za to na trzy doby do „ciemnej”. Była to raczej komórka w korytarzu — trzy kroki długości i dwa szerokości — w której oprócz śmierdzącej „paraszki” absolutnie nic nie było. Z ciemnej nie wyprowadzano do „wietru” tj. do ustępu i trzeba było korzystać z „paraszki”. Można było sobie wyobrazić, co za powietrze w takiej ciasnej ciupce. Ponieważ nie było stołka, spacerować także nie było można — przesiadzałem i przedzierałem owe trzy doby na tej „paraszce”. Jako pożywienie dawali raz na dobę dzbanek wody i funt chleba razowego. Było to więc naprawdę „siedzenie” o chlebie i wodzie. Różne myśli przychodziły mi do głowy, bo czas się okropnie dłużył, zacząłem analizować pytania Krasieńskiego i przyszedłem do przekonania, że z Krasieńskim trzeba być ostrożnie.

Po wypuszczeniu z ciemnej, znalazłem się w celi, ale za karę odebrali mi książki, tytoń i zapalniczki. Dziura została zatkana szmatą, ale tak nieudolnie, że łatwo było ją wyciągnąć. Krasieński poratował mnie kilkoma papierosami i zapalnikami siarkowymi. Jak twierdził na inne zapalniczki nie było go stać. Papierosy musiałem palić ukradkiem i notabene w bardzo ograniczonej ilości. Po tygodniu wrócili mi mój tytoń i zapalniczki, mogłem więc znów oficjalnie palić. Zadziwiło mnie to jednak, że Krasieńskiego nie wpakowali do ciemnej, choć dziura była wykopana z jego celi. Krasieńskiego często gdzieś wywoływali, nieraz nie było go po kilka godzin, a raz 4 dni. Myślałem, że go wypuścili. Wszystko razem nasunęło mi myśl, czy to nie pułapka, czy nie sztuczka żandarmiska, a Krasieński, czy nie jest szpiegiem. Ponieważ w rozmowach z Krasieńskim od samego początku byłem b. ostrożny, a zapytania jego, poco tak czę-

sto zachodzi Siedelnikow, zbywałem w różny sposób. Któregoś dnia dostarczono mi z domu kompot ze śliwek. Mając dużo czasu i żując powoli, natrafiłem na coś twardego. Zaintrygowany wypłułem śliwkę na rękę i znalazłem mocno skręcony kawałek nieprzemakalnego papieru, a na nim „obok szpieg”. Widocznie Siedelnikow nie mógł mnie o tem uprzedzić, natomiast dał znać o tem komu należy. Wkrótce zpowrotem otrzymałem książki, a raczej roczniki „Prawdy”, gdzie natrafiłem na obszerne artykuły ordynatora szpitala w Tworkach (zdaje się D-ra Żłobikowskiego) w których to doktor opisywał różne wypadki chorób umysłowych, różnego rodzaju symulacje i sposoby po których rozpoznaje się symulantów. Przeczytawszy gruntownie kilka razy ów artykuł, strzeliło mi do głowy udawać furjata.

Widać nie wszystko więzień może czytać.

Kiedy wieczorem posługacz przyniósł mi herbatę i na talerzu blaszanym „kotleku” — podskoczyłem do niego i wytrąciłem mu talerz wraz z kubkiem z ręki. Posługacz w nogi, a ja tymczasem butelkami od wina, których spory zapas miałem w celi, zacząłem bombardować drzwi i okno, wybijając szyby, i gdy w ferworze potłukłem puste butelki złapałem za dwie pełne z których jedna była z czerwonym winem, jako lekarstwo na przypadłości żołądkowe, rozbiwszy ją mimowoli, umazałem się tem winem. Dokonawszy pogromu butelek, złapałem za stołek i zacząłem nim walić w drzwi.

Zanim dali znać wachmistrzowi i zanim ten nadbiegł upłynęło sporo czasu, a przynajmniej tak mi się zdawało. Kiedy wreszcie żandarmi z wachmistrzem wpadli do celi — siadłszy w kącie celi, zacząłem ryczeć.

d. c. n.

ania ich celom pangermanistycznej polityki niemieckiej.

W ostatnim czasie opinia świata poruszona została wiadomościami o krajowej rzezi Assyryjczyków w Iraku. Szczepy assyryjskie, będące w prostej linii potomkami narodu assyryjskiego, który w zamierzonej starożytności odegrał doniosłą rolę cywilizacyjną na terenie Mezopotamji, przeżyły pod władzą angielską okres pokoju i dobrobytu. W ostatnich miesiącach wojny światowej wybuchły przeciwko nim rozruchy podsypane przez Turków. Po wojnie dopóki Mezopotamja i Irak stanowiły mandat angielski pozostawali Assyryjczycy w służbie władz angielskich, która wojowniczych szczepów używała w wyprawach przeciwko Kurdom. Obecnie po utworzeniu państwa Iraku zamierzał król Faissal rozbić wojownicze szczepy i rozkolonizować je pomiędzy Mahometanami. Na tem tle doszło przed kilku tygodniami pomiędzy chrześcijańskimi szczepami assyryjskimi a mahometkańską ludnością Iraku do walk. Wysłane przeciwko nim wojska króla Faissala zostały po-

bite na głowę. Wówczas rząd Iraku uciekł się do pomocy Kurdów, którzy rozpoczęli systematyczne napady na wioski assyryjskie, paląc je i wycinając w pień całą ludność.

Prześladowania Assyryjczyków wywołały w Londynie, gdzie na kilka tygodni przedtem przyjmowano uroczyste króla Iraku Faissala, powszechne oburzenie. Premier Mac Donald musiał nawet przerwać swój urlop wypoczynkowy, opracować nowe instrukcje dla posła angielskiego w Iraku, któremu powierzono misję opiekowania się nieszczęśliwym narodem. Czy nie doprowadzi to do nowych na tym terenie, dla Anglii szczególnie niebezpiecznych powikłań, okaże najbliższa przyszłość. W każdym bądź razie, już prawdopodobnie na jesiennej sesji Ligi Narodów sprawa ta wejdzie na porządek dzienny. Dojdzie tu do pierwszego starcia dyplomatycznego pomiędzy utworzonym przez Anglię państwem Iraku, a przedstawicielem Anglii, która oskarża rząd Iraku o prowadzenie antyassyryjskiej propagandy.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

III Targi północne i Wystawa Lniarska

W dniu 26 sierpnia 1933 r., pan premier Jędrzejewicz dokonał otwarcia trzecich Targów północnych i wystawy Lniarskiej — przecinając symboliczną wstęgę. W uroczystości udział wzięli min. Zawadzki, min. Zarzycki, min. Nakoniecznikoff-Klukowski, min. Butkiewicz oraz b. premier Prystor i b. premier Prezes Sławek.

Poza tem wziął udział w uroczystościach otwarcia szereg dygnitarzy państwowych z Warszawy, Wilna, senatorowie, posłowie przedstawiciele sfer gospodarczych, prasy i inni.

Ze względu na charakter Wilna III Targi północne i Wystawę Lniarską, ma kolosalne znaczenie państwowe i gospodarcze. Specjalnie może Wystawa Lniarska, już pierwszy tego rodzaju pokaz na większą skalę dotychczasowego dorobku ziemi Wileńskiej, podziału na pozostałe dzielnice kraju w celu zainteresowania się własnym surowcem, w dziale włókienniczym.

W następnym numerze podamy szczegółowszy opis Targów północnych i Wystawy Lniarskiej.

Organizowanie akcji antypolskiej na pograniczu

W Leborgu na Pomoraniu pruskiej odbyła się uroczysta inatrykulacja 85-ciu studentów, zapisanych do akademji nauczycielskiej.

Z wygłoszonych przemówień wynikało, że nowa uczelnia będzie wychowywała studentów w duchu narodowo-socjalistycznym i że celem jej będzie wykształcenie nauczycieli do pracy kulturalno-oświatowej na Pograniczu. Jeden z mówców zagroził, że opuszczenie bez ważnych powodów „krwawiącej granicy” przez wychowanków uczelni traktowane będzie i piętnowane jako dezercja.

Z Bytowa donoszą, że odbyło się tam zebranie związku nauczycieli nacjonalistyczno-socjalistycznych, na którym omawiano głównie sprawy zawodowe. Komisarz rządowy, Lieholz, wygłosił przemówienie, w którym omówił stosunki szkolne w powiecie bytowskim i pochwalił działalność katolickich nauczycieli, którzy udzielają nauki dzieciom, nierozumiejącym po niemiecku. „Niestety, nauczycieli tych identyfikuje się z Polakami” — mówił prelegent, „a powinny różnice konfesjonalne zniknąć”.

Zmilitaryzowanie nauki niemieckiej

W Lichenhain nad Bałtykiem został zorganizowany obóz dla studentów. Celem obozu jest przygotowanie naukowców, którzy mają być żołnierzami nauki. Ludzie nauki będą w stanie zdobyć sobie zaufanie studentów, o ile będą posiadać nie tylko wielką wiedzę, ale i świadomość, że ich badania naukowe i głoszone teorie idą po linii wymagań narodowego socjalizmu.

Kult niemieczyny w Gdańsku

Na placu „Wiebenwall” w Gdańsku odsłonięty został pomnik ku czci poległych żołnierzy i oficerów 5 pułku grenadierów, stacjonowanego ongiś w Gdańsku. Ulice miasta udekorowane były flagami hitlerowskimi.

W związku z tem uroczystym odsłonięciem pomnika odbyła się defilada, w której oprócz wszystkich bojówek hi-

tlerskich brała też udział delegacja pułku Reichswehry w pełnym umundurowaniu z wyższymi oficerami niemieckimi. Podczas odsłonięcia wartę honorową pełnili dwaj żołnierze Reichswehry w hełmach stalowych z karabinami. W przemówieniu swoim, były członek pułku grenadierów Gdańskich, pułkownik Hesse, prosił prezydenta senatu dr. Rauschninga, o przyjęcie w posiadanie odsłoniętego pomnika. Prezydent dr. Rauschning, dziękując przedmówcy, podkreślił, że pomnik będzie symbolem nierozdzielnej łączności między Gdańskiem a ojczyzną niemiecką.

Ulica Adolfa Hitlera w Sopocie

Magistrat Sopot uchwalił na ostatnim swem posiedzeniu przeprowadzić zmianę nazwy ulicy Wejherowskiej, prowadzącej w kierunku granicy polskiej, na ulicę Adolfa Hitlera

Czy wiecie, że...

W całej południowej Serbji zarówno u ludności prawosławnej, jak u mahometkańskiej utrzymał się obyczaj kupowania naręczonych. Najmniejszy wykup praktykowany wynosi 2000 dinarów i jest wynagrodzeniem za ubytek siły roboczej w rodzinie.

— Brak wody sprowadza śmierć daleko szybciej niż pokarmu. Człowiek umiera za przeliczenia jeszcze zanim spotrzebuje czwartą część wody, zawartą w jego organizmie.

— Nawet po 30 latach i więcej można znaleźć u człowieka, który chorował na tyfus, zarazki tej choroby. Natomiast ktoś, kto przebył cholereę tylko przez trzy miesiące jest jeszcze nosicielem tej zarazy, poczem zarodki giną w jego organizmie.

— Najwięcej znaczków pocztowych w ubiegłym stuleciu wydano w Europie, a mianowicie 19.866 rodzajów, w Ameryce 16.239, w Afryce 12.852, Australji 3.082, Nikaragua—1333, Kolumbja—1062, Turcja—1057.

— W Alterhallu w Londynie odbył się niedawno zjazd masonów. Udział w tym zjeździe brało 8000 masonów ku uczczeniu poległych masonów w wielkiej wojnie.

— Białych słoń zupełnie niema. Święte słońnie sjamskie są koloru szarego, są to albinosy podobne do naszych słoń. Nie są one też i święte, gdyż mają rangę mandarynów 3-ej klasy, a mandaryn 3-ej klasy za świętego nie uważa się.

— Najchłodniejszym miejscem na świecie jest laboratorium w Lejdynie, gdzie prof. Gaaz wraz ze swymi kolegami usiłuje osiągnąć najniższą temperaturę — „absolutnego zera”. Próby do-

Włochy nie mają dziś aspiracji terytorjalnych na półwyspie Bałkańskim, posiadają tam jednak doniosłe interesy gospodarcze. Z wielką konsekwencją pracuje polityka włoska nad tem, by zdobyć sobie mocne stanowisko w Europie południowo-wschodniej. Gdyby Niemcy przez przyłączenie Austrii otworzyli sobie wolną drogę w kierunku południowym, to mogłoby stanąć w poprzek dążeniom włoskim.

Drugi ten wzgląd natury gospodarczej zawążył szczególnie silnie na rozmowach w Riccione. Jakkolwiek urzędowo treść tych rozmów pokryta jest tajemnicą, to jednak, na podstawie wersji, pochodzących ze źródeł miarodajnych, stwierdzić można, że wytknięty w głównych zarysach plan obrony Austrii przed zachłannością niemiecką zmierza jednocześnie do gospodarczego uniezależnienia Austrii od Niemiec. Plan ten może być oparty jedynie na rekonstrukcji naddunajskiego obszaru gospodarczego, — i tu dochodzimy do jednego z kapitalnych zagadnień polityki europejskiej.

Zagadnienie gospodarczej reorganizacji obszaru naddunajskiego nie jest nowe.

Jeszcze przed podpisaniem Traktatu Wersalskiego podkreślali wybitni politycy francuscy, między innymi A. Daudet, na łamach „Action Française” konieczność utrzymania jedności gospodarczej na tym obszarze, który ze względu na swą różnorodność polityczną musiał się rozpaść na szereg organizmów narodowych.

Po wojnie, — w miarę narastania trudności gospodarczych i na skutek różnorodnych krzyżujących się wpływów politycznych na tym terenie, wysuwano coraz to nowe plany i projekty.

Dotychczas posiadamy w tym kierunku 3 zasadnicze plany: t. zw. plan wielkiej unji naddunajskiej, którego autorem jest znany i wybitny polityk francuski, najbliższy współpracownik zmarłego Clemenseau, wielokrotny premier Francji — Tardieux.

Plan ten przewidywał utworzenie gospodarczej federacji państw naddunajskich Austrii, Węgier, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji w oparciu o Polskę. Wytyczne tego planu stanowią dotąd podstawę polityki francuskiej w tej sprawie.

Drugi plan — faworyzowany dotąd przez Włochy zmierzał do pokrzyżowania planów francuskich, osłabienia wpływów Francji na tym terenie, przez utworzenie t. zw. małego bloku naddunajskiego z wykluczeniem Polski, Czechosłowacji i Jugosławii. Trzeci wreszcie plan, inspirowany przez Niemcy i pewne koła polityczne Węgier i Austrii dążył do unji austro-węgierskiej, narazie gospodarczej, za którą byłaby przyszła niewątpliwie unja polityczna. Blok Austro-węgierski, do którego miałyby się ewentualnie przyłączyć Bułgaria, znalazłby swoje oparcie o Niemcy. W ten sposób Niemcy zyskałyby rozległy teren dla swych wpływów politycznych i gospodarczych.

Zamysły te zostały jednak przekreślone zbyt intensywną, w skutkach swych zupełnie nieprzeżywaną akcją hitlerowską, godzącą w zagwarantowaną traktatami pokojowymi niepodległość Austrii.

Politycy niemieccy biorąc swe pragnienia za rzeczywistość rozpętali, po podpisaniu paktu czterech, prawdziwy ogień huraganowy na Austrię, sądząc, że uda im się na tym odcinku, uznanym przez Niemcy za jeden z najsłabszych, przygotować grunt pod rewizję traktatów pokojowych.

I tu się omylili.

„Najsłabszy” odcinek, okazał się pozycją najczujniej strzeżoną przez opinię publiczną świata. Położony w sferze krzyżujących się wpływów fran-

cusko-włoskich, mógł być łatwo przemienić się w teren otwartej rywalizacji francusko-włoskiej, na co spekulowali Niemcy, a co im się — w świetle ostatnich doniesień prasy — najwyraźniej nie udało.

Projektowana z końcem bieżącego miesiąca względnie w połowie września podróż Benesa do Rzymu, wskazywałaby na całkowitą zmianę orientacji włoskiej w rozwiązaniu zagadnienia naddunajskiego. Zamiast bezpłodnej i w ostatecznej konsekwencji szkodliwej dla Włoch rywalizacji z Francją, ustaliła się, jeżeli ostatecznie jeszcze nie skryształizowana, to w każdym razie w pogłoskach prasy i świetle pewnych posunięć politycznych — wyraźnie się zarysowująca zasada współpracy francusko-włoskiej. W tym wypadku Mała Ententa, a głównie Czechosłowacja, miała by w projekcie włoskim dotyczącym reorganizacji Europy środkowej, poważny głos.

A Polska? Doniosłe posunięcia polityczne jakie w najbliższym czasie rozegrają się na terenie naddunajskim nie mogą być dla nas obojętne. Nie mając geograficznej linii stycznej z Dunajem, stanowimy jednak naturalne zaplecze bloku naddunajskiego i dlatego rozwój tej kwestii śledzić musimy z baczną uwagą. Tem więcej, że przewidziane w planie włoskim utworzenie strefy wolnocłowej dla Austrii w Tryjeście, który z czasem stać się ma portem eksportowym dla przyszłej federacji naddunajskiej, godzi w nasze interesy nad Bałtykiem i odbija się niewątpliwie na obrotach naszego portu w Gdyni.

Równoległe z akcją niemiecką przeciwko Austrii rozwija się, nie tak głośna, ale nie mniej dla pokoju światowego niebezpieczna akcja skierowana przeciwko Szwajcarii, Belgii, (o odzyskanie okręgów Eupen i Malmedy) Holandji i Danii.

W akcji tej Niemcy stosują tę samą metodę co w Austrii — dążą do rozszarpania zwartości politycznej tych krajów od wewnątrz. Kryzys gospodarczy i trudności z nim związane stwarzają podatny grunt dla agitacji narodowo-socjalistycznej, operującej tak chętnie argumentami demagogicznymi. Pod tym względem hitlerowcy są bliźniaczo podobni do komunistów.

Zwalczając światopogląd wyznawany przez komunistów przyjmują hitlerowcy od najzacieśniej swych przeciwników politycznych ich taktykę.

Obok trudności gospodarczych wyzyskują hitlerowcy umiejętnie różnice rasowe czy językowe na danym terenie działania.

(zdaje się D-ra Złobka czasu z kwestją flamandzką)

Tak było swę wypadki chorób umy- w Belgii, tą jest obecnie w Holandji, gdzie agitacja hitlerowska umiejętnie wykorzystuje dla swych celów budzące się, nie bez wpływu zewnątrz tendencje separatystyczne wśród ludności fryzyjskiej, zamieszkałej głównie pomiędzy Zuder-See, a granicą niemiecką. Jak dalece agitacja hitlerowska w Holandji jest rozwinięta, dowodzi najlepiej fakt, że zwolniony niedawno szef okręgu Kerkrede (starosta) należał do niemieckiej partii hitlerowskiej i czerpał z Niemiec swą dyktawę. Obecnie władze holenderskie zakazały działalności agitacyjnej na rzecz partij, mających swą siedzibę zagranicą, lub uprawianej przez cudzoziemców. Ale i ten zakaz Niemcy potrafili obejść, tworząc liczne organizacje turystyczno-sportowe, które pod płaszczykiem turystycznych wycieczek do Niemiec przechodzą co tydzień na teren niemiecki do obozów hitlerowskich i tam uprawiają ćwiczenia z bronią w rękę.

Plany polityczne Niemiec hitlerowskich dążą z jednej strony do odebrania ziem utraconych w wielkiej wojnie, z drugiej strony do opanowania wszystkich narodów germańskich, podporządko-

ład postępują jak najlepiej. Jeżeli wodę doprowadzą do „absolutnego zera”—mówi prof. Gaaz—przestanie ona istnieć. Jakie to odkrycie będzie w skutkach dla ludzkości—dziś ocenić trudno.

— Według danych statystycznych na całych świecie jest 35 milionów samochodów. Z tej liczby Ameryka posiada 26 milionów. Z państw europejskich pierwsze miejsce zajmuje Francja, która posiada 1,7 miliona wozów motorowych, Niemcy liczą 700.000 samochodów.

— W Ameryce wynaleziono elektryczne pułapki na muchy. W oknach zakładane są cienkie druczki, przez które przechodzi prąd elektryczny. Wystarczy słaby prąd, aby zabił owady, chcące się dostać do pokoju. Na jednej ze stacji doświadczalnych w przeciągu 11 dni taka pułapka uśmierciła 200.000 much—przyczem koszt dzienny prądu wynosi 8 groszy.

— Na jednym z okrętów amerykańskich zainstalowano ciekawy instrument. Instrument ten urządzony jest na zasadzie komórki światłoczułej. Przenika ciemności, mgły i dym, sygnalizuje okręty i samoloty już o 20 kilometrów. Przyrząd ten da się zastosować i do sygnalizowania pożarów lasów.

— Został wynaleziony niedawno oryginalny aparat „elektrynx”. Ułatwia on fabrykom konserw otrzymywanie wyrobów o identycznym smaku. Wielkość tego aparatu równa się kuli bilardowej.

— Najwspanialszym samochodem na świecie jest automobil szacha perskiego. Koła tego samochodu są wysadzane drogiemi kamieniami, brylantami, szafirami i rubinami. Wnętrze auta obite jest niebieskim safjanem. Wartość auta wynosi 25.000 funtów szterlingów.

— W Polsce obecnie mieszka pół miliona rodzin kątem u innych. Kiedy się ta nędza mieszkaniowa skończy trudno orzec, gdyż brakuje nam 400.000 mieszkań.

— W Ameryce zmarł wybitny teolog ks. prof. Jose Alcoverro, który przez lat 50 dzierzył prym wśród teologów i zreorganizował szereg seminariów.

— Na Węgrzech w okolicy Szalnok i Szegeda wykryto wielkie złoża soli, które pokryją całkowicie zapotrzebowanie na sól w całych Węgrzech.

— Jeden z czyścicieli butów w Ameryce Pietro Icardi, Włoch pozostawił po śmierci rodzinie spadek w wysokości 750.000 złotych. Pokazuje się, że i w tym zawodzie można zrobić majątek, co zależy od dobrego punktu czyszczenia obuwia.

— Twórcą kamizelki był Karol II Stuart, który pewnego dnia ukazał się w bluzie bez rękawów z aksamitu, wyszywanej białym jedwabiem. Z tej bluzy powstała kamizelka.

— Małżeństwa na Łotwie do niczego nie obowiązują. Rozwód można dostać w ciągu dwóch tygodni. Ameryka pierwsza, Łotwa drugie zajmuje miejsce pod względem rozwodów.

— Mężczyźni i kobiety z plemienia Watussi, pochodzący od Egipcjan i zamieszkujący obszary w Afryce koło jeziora Taganaiki, są wzrostu ponad dwa metry i należą do najwyższych wśród ludzi.

— W Stanach Zjednoczonych, jak podaje statystyka, jest obecnie 200.000 kobiet-włóczęgów z powodu bezrobocia. Kobiety te w poszukiwaniu zarobku przechodzą z miasta do miasta.

— Od czasu wojny corocznie wysyłane są z Ameryki środkowej i Meksyku całe tonny much suszonych do Europy. Muchami temi karmione są

ptaki egzotyczne w ogrodach zoologicznych i ryby w akwarjach. Muchy łapią tubylcy. Przynosi to im duże zyski.

— Siła piorunu jest tak wielka, że może podnieść ciężar 550 tonnowy na wysokość 2000 metrów. W r. 1930 piorun uderzył w okręt „L.P. King”. Okręt został porozdzierany na drobne kawałki, a z 42 ludzi załogi 31 poniosło śmierć na miejscu.

— Najlepiej płatnym aktorem na świecie jest Chińczyk Laipetang, grający w Chinach i Japonii rolę kobiece. (Kobiety nie występują nigdy w tych teatrach). Zarabia setki tysięcy złotych i posiada pałac w Pekinie, przypominający dzięki cennym zbiorom sztuki chińskiej i japońskiej wspaniałe muzeum.

— Niejaki Szatkowski, ziemczony Polak, nauczyciel ludowy, wynalazł aparat, który gra z nut i czyta drukowane słowo za pomocą elektryczności. Druk musi być utrwalony na płycie. Wynalazca pracował nad swoim wynalazkiem dziesięć lat.

— W cygarze jest tyle nikotyny, że może ona zabić pięć królików.

Z Łysowa.

Dnia 26-go sierpnia 1933 r. Lucjan Czyż, mieszkaniec wsi Wólka-Łysowska wyorał na polu zdala od wsi garnek gliniany z pieniędzmi różnej wielkości i zawartości przeszło garniec.

Monety te są z roku 1628 i wcześniejsze z czystego srebra, wielkości 5 groszy, pół złotego i 10 złotych—obecnych pieniędzy kursujących w obiegu.

Kącik rolniczy

Wskazówki rolnicze na wrzesień.

Sprzęt kartofli i siew oziminy. Kopanie kartofli najlepiej zaczynać w drugim tygodniu, spieszyć się z niem musi zwłaszcza ten, kto posiada większe plantacje buraków, aby wydążyć z kartoflami przed czasem sprzętu i odstawy buraków. Nie należy zbyt mocno okopywać kopców z kartoflami, bo mogą się zaparzyć.

Siew oziminy najlepszy w połowie miesiąca, chociaż na świeżym oborniku można siał i później, gdyż dobrze pędzi. Trochę później sieje się także tam, gdzie grasują szkodliwe muchy, zbożówka i mucha heska, aby przeczekać czas, kiedy znoszą jajka.

W stajni do suchej paszy dobrze dodawać trochę zielonej, szczególnie, gdy bydło zostaje już w stajni, jak się gdzie niedługo dzieje. Paszę zieloną na zimę kosić i prasować.

Żołędzie w lesie dębowym są doskonałą karmą dla świń; warto też zbierać i suszyć kasztany na dodatek do paszy zimowej dla bydła. Drób tuczyć, gęsi podskubywać; w pasiece podkarmiać pnie słabsze.

Wskazówki ogrodnicze na wrzesień.

Zakładać na pniach opaski z lepem, które pozostaną aż do czerwca. Wykonać jesienną cięcia karlowych gruszy i jabłoni. Przygotować doly do sadzenia, paliki i wiązadła. W szkółce kończyć oczkowanie drzew owocowych, najpóźniej do połowy miesiąca; robić sadzonki liściastych i kończyć szczypienie iglastych, robić odkłady agrestów, pigwy, winorośli, leszczyny, wysiewać czereśnie, wiśnie, głogi. Zbierać dojrzewające nasiona drzew i krzewów, przygotować regulówkę pod nowe szkółki.

W ogrodzie warzywnym zbiór nasiennej, sadzenie cebuli zimowej, z końcem miesiąca sprzęt jarzyn korzeniowych. Kapustę w razie pęknięcia podrywać, lub nacinąć głębie.

W ogrodzie kwiatowym sadzić i przesadzać rośliny zimotrwałe. Cenniejsze odmiany pelargonii, fuchsji, dalej laki, lewkonie zimowe, popielniki i t. p. przesadzić do doniczek, delikatniejsze rośliny przenieść z inspektu do szklarni. Sadzić kłącze konwalii, zbierać nasiona roślin, przygotowywać materiały do opatrzenia na zimę.

Rośliny pokojowe przenosić z ogrodów i balkonów do mieszkania. Cebulki, przeznaczone do wczesnego pędzenia, sadi się do doniczek, w miernie wilgotną ziemię, a po dwóch

tygodniach zakupuje w ogrodzie lub piwnicy do piasku albo ziemi.

Wrzesień w gospodarstwie wiejskiem.

Wrześniowe kurczęta i indyczęta są ostatnim letnim przychowkiem, o którego zdrowym chowie decyduje pogoda wrzesnia, kończą one rok hodowlany i mogą być użyte tylko na pieczyście. Kury w najlepsze zaczynają się pierzyć i niesność się zmniejsza, najwięcej jaj daje nam teraz już tylko wiosenny przychówek. Żywnienie ściernisk i ukończenia zwózki zboża, w czasie której drób sporo pożywienia sam potrafi znaleźć, o ile nie jest utrzymany w zagrodach. Cała młodzież powinna już mieć grzędy, a baczną obserwacją przychowku powinna być miarę zorywania dobor sztuk zarodowych. Zamówienia brakującego drobiu w (dobrych) hodowlach prowadzonych w jednym kierunku oddawna i mających typ ustalony teraz powinny być dokonane, bo w zimie lepsze sztuki są już zwykle wykupione. Gęsi zarodowe już teraz powinny być sprawdzone.

Prosimie świń powinno być we wrześniu ukończone późniejsze prosięta zwykle słabo wyrastają, a brak mleka utrudnia ich wychów. Karmniki doposione sprzedaje się na wagę, stare maciory mające więcej niż 6 lat po odstawieniu prosiąt zaczyna się paść „na słoninę”.

Rozmaitości

Kalendarz myśliwski na wrzesień.

We wrześniu wolno polować: na kuropatwy, jelenie, danielce-byki, sarny-kozy, dzikie kaczory, dzikie kaczki i młode.

Pozatem przez cały rok wolno polować na drapieżce i szkodniki. Inna zwierzyna podlega przepisom o czasie ochronnym.

Religje świata

Monoteistów t. j. wierzących w jednego Boga, jest na świecie 933 milionów. Wśród nich chrześcijan 710 milionów, żydów 13,2 milj. i mahometan 220 milionów.

Chrześcijaństwo dzieli się na: rzymskich katolików, których jest 340 milionów, ewangelików 230 milionów prawosławnych 130 milionów i innych chrześcijan około 10 milionów. Politeistów, t. j. wierzących w wielu bogów jest 888 milionów.

Z tego: właściwi poganie-feteszyści, którzy wierzą, że przy pomocy czarów można nadać przedmiotom siłę chronienia przed nieszczęściem, liczą 27 milionów wyznawców.

Bramiści (główni bogowie: Brahma, Wisznu, Sziwa) — 240 milionów.

Buddyści (wyznawcy Buddy, którzy wierzą, że przez wędrowkę duszy dąży człowiek do stanu niebytu i wiecznego spokoju w nirwanie) mają 580 milionów wyznawców.

Jak leczą w Chinach.

Chińczycy nie mają absolutnie zaufania do medycyny.

Nawet bogaci i postępowi nie zasięgają nigdy porady lekarza, lecz szarlatana — znachora.

Sposób leczenia, a zwłaszcza środki lecznicze znachorów są bardzo ciekawe: kaszel naprzykład leczy się ususzoną i utartą skórą jaszczurki lub ropuchy, a chore oczy lekarstwem z wysuszonych świetlików; ból wątroby usuwa się przez stosowanie żółci, a choroby uszu zastrzykiwaniem krwi węgorka.

W zakres chirurgii chińskiej wchodzi tylko umiejętność otwierania żył i operowanie ropalonem żelazem. Ażeby zostać dentystą Chińczyk odbywa praktykę u stolarza, ucząc się od niego wyrwania haków wbitych w drzewo, żeby móc potem w zupełnie ten sam sposób wyrwać zęby swoim pacjentom.

Naturalnie, nie stosuje się żadnych środków znieczulających, a krwotok po wyrwaniu zęba tamuje w barbarzyński sposób, wkładając w ranę kilka ziarenek prochu, który następnie podpala.

Przysłowiowa cierpliwość i wytrzymałość Chińczyków jest zaprawdę wielką!

Złoto w wodach morskich i rzecznych.

Oddawna już stwierdzono istnienie złota w wodach mórz i rzek.

Prof. Haber w Niemczech obliczył, że wody Renu niosą do morza w każdym metrze sześciennym trzy tysiące części miligramu złota. Ilość ta jest śmiesznie mała. Nawet najczulsza waga apteczna, zaledwie zdolalaby odróżnić ją od pyłków kurzu.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że taka duża rzeka jak Ren, przynosi w ciągu sekundy przeszło dwa tysiące metrów sześciennych wody do morza, a więc te najdrobniejsze ilości złota rozpuszczone w wodzie wynoszą w ciągu roku 200 kilogramów złota, a to już przecież dużo.

Dotychczas nie został jeszcze wynaleziony aparat do wydobywania złota z fal wodnych.

Uczni jednak pracują ciągle, nad skonstruowaniem jakiejś gabki, która by pochłaniała złoto z przepływającej wody.

Kosmetyka Pana i Pani

Brodawki i kurzajki.

Prawdopodobnie nie wszyscy wiedzą o tem, że brodawki są zaraźliwe i bardzo łatwo przenoszą się z jednego osobnika do drugiego. Zazwyczaj od momentu zarażenia się do chwili ukazania się pierwszej brodawki upływa od sześciu tygodni do sześciu miesięcy; zależy to nie tylko od gatunku brodawek, ale i odporności organizmu danego osobnika.

Karygodnym dlatego też nazwać należy niedbalstwo pozwalające, z jednej strony szpecić osobnika posiadającego brodawki, a z drugiej — unieszczęśliwiającej jednocześnie przez zarażenie innych, często bardzo drogich nam osób.

Medycyna rozróżnia trzy rodzaje brodawek: pospolite czyli kurzajki, brodawki płaskie — młodociane i brodawki starcze.

Pierwsze, t. zn. kurzajki są zazwyczaj nieduże, twarde i okrągłe. Barwa ich jest brudno-szara, powierzchnia sucha, szorstka nierówna, a często nawet popękana. Najlubiejszym miejscem powstawania kurzajek są grzbietowe powierzchnie rąk. Ciekawe jest, że brodawki te specjalnie lubią rozróżniać się na wiosnę. Czasami giną one same przez się bez żadnego leczenia, to znów po usunięciu jednej — dwóch, inne po upływie kilku dni nikną bez żadnego śladu. Teoretycy przypuszczają, że w tym ostatnim wypadku powstają we krwi pewne natytoksyny, które zabijają także zarazki pozostałych brodawek.

Brodawki płaskie, nazywane są inaczej młodocianymi, dlatego że najczęściej je spotykamy wśród młodzieży, a zwłaszcza szkolnej. Mają one wygląd drobniutkich — wielkości łebka szpilki, płaskich tworów, ułożonych gromadami na rękach i twarzy, a szczególnie policzkach i brodzie. Barwa ich najczęściej nie różni się niczem od barwy skóry.

Brodawki starcze znów nazywane są tak dlatego, że upodobały sobie ludzi w wieku po 40 roku życia. Mają one wygląd narośli płaskich, dość dużych, nieraz o dwucentymetrowej średnicy. Powierzchnia tych tworów jest szorstka, nierówna, a bardzo często ozdobiona jeszcze kępką włosów.

Najczęściej ukazują się one na piersiach, twarzy i szyi. Brodawki te nie tylko w jaskrawym sposób szpecą — dotkniętego nimi osobnika, ale są również bardzo niebezpieczne, bo mogą stać się punktem wyjścia złośliwych nowotworów.

Ciekawa jestem bardzo, co teraz pomyślą i powiedzą sobie panie pieczołowicie nieraz hodujące różne pieprzyki?

Zasadniczo prawie wszystkie brodawki powinny być usuwane w możliwie najszybszym czasie po ich ukazaniu się.

Do najlepszych sposobów, gwarantujących niemal usunięcie brodawek bez najmniejszego śladu, szybko i prawie bezboleśnie są: kauteryzacja i koagulacja. Przy obydwu tych sposobach wchodzi w grę tylko prąd elektryczny i platyna; zabezpieczy pacjentkę to przed ewentualną infekcją.

Podwiązanie brodawek, jak to się dosyć często, szczególnie w prowincji, praktykuje, może mieć miejsce tylko przy brodawkach wiszących. Robi to się w ten sposób, że po wygotowaniu mocnej nitki jedwabnej i przetrznięciu brodawki spirytusem należy bardzo mocno związać jej szyjkę. Dzięki uciskowi naczyń krwionośnych, krew do brodawki nie dopływa i po kilku dniach brodawka obumiera i odpada. Wtedy miejsce to zajadynować. Zabieg ten o tyle jest niemiły, że brodawka po podwiązaniu nabrzmięwa, czerwienieje i jest dość bolesna.

Natomiast absolutnie nie radzę usuwać brodawek różnemi kwasami, szczególnie w okolicy twarzy i szyi. Do tego rodzaju zabiegów bardzo często zachęcają fryzjerzy i t. p. domorośli specjaliści. Rezultat takiego zabiegu, prócz długotrwałej bolesności, bardzo często bywa oplakany, gdyż zamiast brodawki, mamy brzydkie zagłębienie skóry, na które już niema żadnej rady.

Reasumując musimy przyjść do wniosku, że brodawki winny być usuwane przez lekarzy-specjalistów, bo tylko wtedy będziemy mieć pewność, że wszystko będzie zrobione tak, jak tego nowoczesna wiedza wymaga.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim
„Izys” w Warszawie.

Ze Sportu

K.S. 22 Strzelec—Garbarnia (Kraków) 3:2 (3:1)

Mecz pomiędzy drużynami zakończył się zwycięstwem siedlczan. Zespół ten, który wystąpił bez swoich filarów grał w całym tego słowa znaczeniu dobrze. Cała drużyna spełniła swe zadanie w zupełności, nie uzyskując żadnego słabego punktu (za wyjątkiem Czajki). Panowała więc całkowicie na boisku i rzadko dopuszczała do głosu przeciwnika. Spotkanie to należało do najładniejszych w sezonie.

Do gry stanęła Garbarnia w składzie normalnym. Jedyne Wilczkiewicza zastąpił Lesiak. 22 Strzelec natomiast — bez swoich najlepszych graczy t. j. wojskowych.

Już w 5 min. zdobywa Bilewicz silnym strzałem prowadzenie dla swoich barw. Siedlczanie teraz stale przeważają. Doskonałą pozycję ma teraz Czajka. Przestrzeliwuje jednak z kilku kroków. W 22 minucie zdobywa Bilewicz drugą bramkę. Była to najładniejsza bramka dnia. W 31 min. podwyższa Biegański wynik. Zanosi się na kłeskę gości. Tymczasem Pazurek (Garbarnia) zupełnie przypadkowo zdobywa bramkę dla swojej drużyny. Do przerwy wynik zostaje niezmienny.

Po przerwie 22 Strzelec ma doskonałe pozycje do powiększenia wyniku. Strzały jednak są niecelne, lub stają się łupem bramkarza gości. W ostatniej minucie uderza Polak ręką piłkę za co sędzia dyktuje rzut karny, którego Pazurek zamienia na bramkę. 22 Strzelec mimo, iż grał bez swych filarów udowodnił, że jest drużyną naprawdę dobrą, zwyciężając tak rutynowanego przeciwnika, jakim jest ex mistrz Polski Garbarnia.

Sędziował p. Romanowski z Warszawy.

S. R.

Repertuar kin siedleckich.

Kino „Światowid“.

Od 4-go do 6-go b. m. „Żona z drugiej ręki“.

Od 7-go do 10-go b. m. „W cieniu Krzyża“.
reżyserji Cecil B. Mille'a

Kino-Teatr Polskiego Białego Krzyża (dawu. 22 p. p.)

Począwszy od czwartku do niedzieli włącznie będzie wyświetlać najpotężniejszy film świata p.t. „Eskadra śmierci“.

Komunikaty

Komunikat Ochotn. Str. Poż. w Mordach

W dniu 6 i 20 sierpnia r. b. Ochotnicza Straż Pożarna w Mordach zorganizowała kwestę uliczną, z której całkowity dochód w sumie zł. 81 gr. 04 przekazano na dokończenie budowy „Domu Ludowego“ w Mordach.

Ponadto w dniu 20 sierpnia r.b. staraniem tejże Straży została urządzona loteria fantowa, z której czysty dochód w sumie zł. 159 gr. 68 podzielono w ten sposób, że 75% przekazano na wspomnianą budowę „Domu Ludowego“ resztę zaś t. j. 25% przeznaczono na kupno wozu rekwizytowego.

Tym wszystkim, którzy zrozumieli potrzebę posiadania własnego „Domu Ludowego“ i przyczynili się do osiągnięcia tak pięknych rezultatów zbiórki i loterii Komitet Budowy „Domu Ludowego“ w Mordach składa na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“.

Podziękowanie.

Panu Eustachemu Czechowiczowi, znanemu obywatelowi miasta Siedlec, tą drogą wyrażam bardzo serdeczne podziękowanie za łaskawe zainteresowanie się moją prośbą w numerze z dnia 20.VIII. r. b. w Nowej Gazecie Podl.

Za podarowany córce mojej komplet książek do IV klasy gimn. oraz kupno bucików i t. p. i wybawienie mnie z trudnej sytuacji materialnej — składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Siedlce, dnia 26.VIII.1933 r.

Nr. 31

Podaję do wiadomości P. T. klienteli, że **dlugoletni skład manufaktury i trykotarży**

M. A. AJZENSZTADT

został przeniesiony z ul. Piłsudskiego 24 na ul. Piłsudskiego 26.

Poleca się na nadchodzący sezon jesienno-zimowy w wielkim wyborze różne modne materiały wchodzące w zakres zarówno branży manufaktury, jak i galanterji.

Ceny przystępne!

Nr. 30

Podlaska Szkoła Muzyczna w Siedlcach, ul. Kilińskiego 5. podaje do wiadomości P. T., że od dnia 1 września 1933 r. pod kierownictwem J. W. Pani **A. PODHORODEŃSKIEJ**,

— uruchomiony zostaje —

K U R S
„**PLASTYCZNO-TANECZNY**“
dla dzieci do lat 15.

Wykłady prowadzone będą w lokalu Szkoły w czwartki od godz. 16 do 18.
Opłata miesięczna 5 zł. od dziecka. Nr. 33

SKŁAD ŻELAZA

U. ORZEŁ

Siedlce, ul. 1-go Maja 24,

TELEF. Nr. 217

Zawiadamiam Sz. Obywateli m. Siedlec i okolicy, że **dośćłem przedstawicielstwo z kopalń Górnośląskich i Dąbrowieckich węgla i koksu.**

Proszę Urzędy Państwowe i Komunalne o łaskawe skierowanie Ich zleceń, które będą punktualnie i sumiennie załatwiane po cenach hurtowych.

Ceny zboża

W Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „ROLNIK“ w Siedlcach, ul. 3-go Maja 23, telefon 88 w dniu 31 sierpnia 1933 r.

Pszenica za 100 kg. do 19 zł., żyto nowe za 100 kg. 11 zł., owies za 100 kg. do 9 zł., jęczmień za 100 kg. 17.— zł.

Tuczniaki (świnie) od 85 gr. do 1.00 za kg. żywej wagi.

Tend. na zboże utrzymana, na tuczniaki bez zmian.

Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.

P R Z E T A R G

Zarząd Więzienia w Siedlcach zakupi w drodze nieograniczonego przetargu: mąki pyłkowej 55% 3000 kg., cykorji 350 kg., kawy 350 kg., cukru 1000 kg., soli 4500 kg., kartofli 2400 metr., pieprzu 40 kg., pietruszki 1300 kg., cebuli 1500 kg., słoniny 5000 kg., mięsa 2400 kg., grochu 1300 kg., kaszy pęcz. 2500., kaszy jęcz. 3900 kg., kaszy grycz. 200 kg., kapusty świeżej 20000 kg., buraków 15000 kg., makaronu 1500 kg., śledzi 10 beczek, mąki pszennej (0000) 6500 kg., marchwi 2500 kg.

O warunkach przetargu i dostawy, osoby zainteresowane mogą informować się u przewodniczącego Komisji Gospodarczej.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Skarbowej na złożoną kaucję w wysokości 5 proc. zaofertowanej sumy.

Oferty z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie, należy składać w zamkniętej opieczętowanej kopercie z napisem „Oferta na dostawę artykułów spożywczych”, do dnia 20 września 1933 roku godz. 12-tej

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 września 1933 roku godz. 12-ej.

Komisja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Oferty mogą być składane na poszczególne artykuły.

Naczelnik Więzienia

(—) St. Łuczak.

Nr. 32

Dyplomowana Pracownia Ubiorów Męskich p. f.

„BCIA GOLDBLAT”

Została przeniesiona na ul. Kilińskiego Nr. 22

I piętro (front).

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa. Wykonanie solidne w/g wymagań ostatniej mody.

CENY PRZYSTĘPNE.

(26.)

Nowocześnie zmechanizowane Zakłady
Farbiarnia i Pralnia chemiczna

**FARBIARNIA FUTER
MECHANICZNA PRAKNIA BIELIZNY**

W. Ł A B E C K I

Fabryka w Lublinie, ul. Farbiarska 4, telef. 157.

FILJE FABRYCZNE WŁASNE: Lublin; Krakowskie Przedmieście 48, Ś-to Duska 18, 1-go Maja 29, Farbiarska 4. FILJE ZAMIEJSCOWE: Chełm, Zamość. Równe, Łuck, Brześć n/B., Kowel.

Nowootworzona Filja 12. Siedlce, Piłsudskiego 24.

Jedyna w Województwie Lubelskim Firma, która wykonywuje „chemicznie sucho” (związkami węglo-wodorów lotnych), czyszczenie garderoby męskiej i damskiej, dział farbowania i wyprawiania futer, dział farbowania sztuk nowych, przędzy wełnianej i bawełnianej.

Specjalny dział bieliźniarski, prania kołnierzyków ze srebrzystym połyskiem bez chlorku.

ZLECENIA WYKONUJEMY W TRZY DNI.

№ 35.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr.
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich